

WOJENNE WSPOMNIENIA KS. FRANCISZKA ZAWISZY

Wspomnienia ks. Franciszka Zawiszy zostały odnalezione w zbiorze dokumentów po Michale Bojarczuku długoletnim dyrektorem zamojskiego liceum im. Jana Zamoyskiego w Zamościu, znanym zamojskim kronikarzu i bibliofilu.¹ Kopia maszynopisu pod powyższym tytułem znajduje się w teczce zawierającej źródłowe relacje dotyczące poległych w czasie okupacji nauczycieli i uczniów zamojskich gimnazjów. Swoje osobiste wspomnienia zawarł ks. Zawisza również w założonej przez siebie w 1965 r. kronice parafialnej. Jej początkowa część w znacznej mierze oparta jest na tej wcześniej spisanej relacji z pierwszych miesięcy okupacyjnych, przeplatanej in extenso zamieszczanymi wspomnieniami księży Wacława Staniszewskiego i Stefana Kowalskiego oraz organisty Mieczysława Grossmana i zakrystianina Władysława Klimka. Dopiero na dalszych stronach przybiera ona charakter właściwej, chronologicznie pisanej kroniki. Obszerny okupacyjny fragment tej kroniki opublikował w 1993 r. na łamach „Tygodnika Zamojskiego” Krzysztof Czubara.²

Mimo, iż zamieszczone niżej wspomnienie i wspomniana publikacja dotyczą tych samych wydarzeń, znacznie różnią się doborem epizodów i ich chronologią, uzupełniając się na wzajem. Na maszynopisie naniesione zostały nieliczne poprawki, niektóre z nich dotyczą autora, w tekście w kilku miejscach podającego się w trzeciej osobie.

Autor wspomnień ksiądz Franciszek Zawisza urodził się w 1905 r. w Dąbrówce Warszawskiej koło Radomia. Był piątym dzieckiem z sześciorga, jakie mieli jego rodzice - Jan i Julianna z Dziurzyńskich. W 1912 r. zmarł jego ojciec, a dwa lata później przez rodzinną wioskę przetoczył się front pierwszej wojny światowej. Dom Zawiszów i wszystkie budynki gospodarcze poszły z dymem. Jego matka stawia czoło wszystkim trudnościom odbudowy i prowadzenia trzydziestomorgowego gospodarstwa, nie zaniedbując wychowania dzieci. Przyszły ksiądz ukończył szkołę powszechną w Radomiu. W 1926 r. zdał maturę w gimnazjum biskupim w Lublinie. W tymże roku wstąpił do seminarium. Po święceniach, które otrzymał z rąk biskupa lubelskiego Mariana Fulmana 21 czerwca 1931 r. studiował na KUL-u teologię dogmatyczną, którą ukończył licencjatem.

Do Zamościa przybył w 1934 r., jako nowo mianowany wikariusz parafialny Kolegiaty Zamojskiej. Oprócz wykonywania obowiązków duszpasterskich był nauczycielem religii w szkole podstawowej nr 3, szkole rolniczej i rzemieślniczej. W 1938 r. rozpoczął budowę kościoła św. Krzyża na Nowym Mieście. Na początku września 1939 r. wraz z ks. dr Wacławem Staniszewskim brał udział w ukryciu obrazu Jana Matejki „Hołd pruski”, w kościele św. Katarzyny. W czasie pobytu wojsk sowieckich w Zamościu cudem uniknął aresztowania. Jako kapelan szpitala polowego w Zamościu przez szereg miesięcy uczestniczył w pracach komitetu pomocy rannym żołnierzom polskim. Przez kilka miesięcy był zakładnikiem niemieckich władz okupacyjnych, które w ten sposób chciały zapobiec rodzącej się działalności konspiracyjnej. W czerwcu 1940 r. ks. Zawisza został aresztowany i osadzony w hitlerowskim obozie na Rotundzie. Potem przebywał w więzieniu na Zamku w Lublinie. W lipcu 1940 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen - Oranienburgu. Pod koniec 1940 r. trafił do obozu w Dachau, gdzie przebywał do kwietnia 1945 r. jako numer 26760. Trudy pobytu dzielił razem z księżmi Staniszewskim i Trochonowiczem. Uwolniony przez wojska amerykańskie wrócił do Zamościa w lipcu 1945 r. Po powrocie otrzymał od księdza biskupa Mariana Fulmana nominację na tymczasowego administratora parafii kolegiackiej i wicedziekana zamojskiego. W 1946 r. był aktywnym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po śmierci księdza infułata Wincentego Hartmana w marcu 1947 r. biskup lubelski ks. Stefan Wyszyński mianował ks. Zawiszę proboszczem parafii kolegiackiej i dziekanem zamojskim. Otrzymał też nominację na kanonika gremialnego Kapituły Kolegiaty Zamojskiej. Ksiądz Franciszek Zawisza spędził w Zamościu czterdzieści lat swego kapłańskiego życia. Pomimo wielu obowiązków, miał zawsze czas na działalność charytatywną i społeczną. Był między innymi prezesem miejscowego koła Towarzystwa Miłosierdzia Caritas oraz członkiem Chrześcijańskiej Spółdzielni „Skóra - Konfekcja - Manufaktura”. Doprowadził do pierwszego po wojnie odrestaurowania obiektów kolegiaty oraz infułatki. W 1957 r. przejął od wojska kościół pogarnizonowy św. Michała Archaniola dając początek dzisiejszej, prężnej parafii. W pamięci starszego pokolenia parafian zamojskich pozostał jako wielki duszpasterz i wspaniały człowiek. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 20 września 1976 r., w wieku 71 lat, w 45 roku kapłaństwa. Była to niedziela odpustowa w kościele rektoralnym św. Michała. Śmierć przyszła niespodziewanie w domu chorego przyjaciela ks. dr Wacława Staniszewskiego. Zamość urządził mu iście królewski pogrzeb.

Krzysztof Radziejewski

„Wspomnienia z wojny i okupacji od 01.09.1939 do 19.06.1945”

* * *

Jako kapelan rezerwy zostałem zmobilizowany dnia 8 września 1939 r. Do kadry stawilem się w Lublinie, gdzie po otrzymaniu walizkowego ołtarza polowego otrzymałem polecenie udania się do szpitala polowego w Zamościu. Do Zamościa przybyłem przez Grabowiec, Łaziska dnia 11 września. Tu już pozostałem do dnia aresztowania (19.06.1940). Z powodu nawału pracy przy rannych z bombardowań niemieckich i ciągłych nalotów w dniu 13 września udałem się z księdzem Trochonowiczem³ do Kalinowic, do rodziny Najdów, by tam odpocząć. W godzinach popołudniowych od strony Tomaszowa dały się słyszeć detonacje i odgłos działań wojennych. Około godziny 15.00 jakiś rowerzysta jadący od strony Jatutowa oznajmił, że Niemcy są już w Łabuniach. Na tą wiadomość natychmiast zaczęliśmy biec z ks. Trochonowiczem do miasta. Do domu, na wikarówkę. Około godziny 17.00 będąc w piwnicy usłyszeliśmy szum motorów, samochodów i tankietek niemieckich. Na skutek dobijania się do bramy domu wyszliśmy z piwnicy i otworzyliśmy bramę domu na wikariacie. Żołnierze niemieccy z pistoletami i karabinami gotowymi do strzału dokonali rewizji w poszczególnych mieszkaniach księży. Ks. Trochonowicz spotkał żołnierza niemieckiego, który przy plądrowaniu biurka chciał zabrać pieniądze. Speszony tłumaczył się, że szuka papierosów. Po dokonaniu rewizji zabrali nas wszystkich księży na plac przed ratuszem, gdzie spotkaliśmy oficerów i żołnierzy polskich już wziętych do niewoli, jak i cywilnych obywateli. Po zorientowaniu się, że na razie nic nam nie zagraża, postanowiliśmy zwiąć. Ks. Trochonowicz powiedział pilnującemu nas żołnierzowi, że musimy pójść, ponieważ mamy chorego proboszcza.⁴ Żołnierz puścił nas. Pozostałych zatrzymano. Cywili umieszczono w gmachu gimnazjum na ul. Akademickiej, gdzie trzymano ich przez 3 dni. Wojskowych zaś zabrano do koszar jako jeńców. I tak rozpoczęły się ciężkie dni okupacji niemieckiej w Zamościu. W pierwszej fazie swego pobytu w Zamościu do przyjscia wojsk radzieckich Niemcy zachowywali się całkiem przyzwoicie. W tym czasie trwały jeszcze walki w okolicach Krasnobrodu, Suchowoli, w Cześnikach. Wszystkie większe budynki jak sąd, szkoły, budynek ubezpieczalni, sale przy

kinie „Stylowy” założone były rannymi żołnierzami polskimi. Niemcy zezwalali odwiedzać chorych i rannych żołnierzy, dopełniać postęgi religijne i grzebać zmarłych na miejscowym cmentarzu. Niemcy mieli dość duże straty i po swej stronie. Nie wszystkich jednak swoich żołnierzy grzebali na polu walki. Wielu wywozili. W tym czasie przeżyliśmy próbę odbicia Zamościa przez oddział pułkownika Gumowskiego⁵, majora Korytko⁶ i kapitana Hospodarewskiego,⁷ który podczas nocy napadł na śpiących Niemców i korzystając z zaskoczenia zajął znaczną część miasta. Niemcy użyli do walki czołgów. Odgłos strzelaniny obudził nas. Z okien wikariatu obserwowałem odcinek walki, która zakończyła się w kancelarii parafii kolegiackiej. Tam bronił się ranny major Korytko i w ogrodzie przy infułtce, gdzie padł ranny pułkownik Gumowski. Bohaterskich oficerów w szpitalu w budynku ubezpieczalni odwiedzili generałowie niemieccy, przynosząc im kwiaty w uznaniu ich dzielności. Samolotem wywieziono ich do szpitala we Wrocławiu.

Pewnego dnia grupa oficerów gestapo weszła w czapkach do Kolegiaty. Szukali oni zdeponowanej przez Kurię Biskupią w Pelplinie biblioteki seminarium duchownego. Spodziewali się, że w zawartości 29 skrzyń znajduje się i Biblia Gutenberga⁸, którą ks. dr Antoni Lidke⁹ oddał w depozyt władzom państwowym. Kiedy zwróciłem uwagę, że wierni widząc ich w czapkach w kościele posądzą, że są barbarzyńcami, natychmiast zdjęli czapki. Bibliotekę zabrali na kilka samochodów. Gestapo miało doskonały wywiad, gdy chodziło o bibliotekę pelplińską. Wiedzieli o dacie zdeponowania, kto deponował, ile skrzyń itd. W pierwszej fazie pobytu wojsk niemieckich w Zamościu obchodzili się dość względnie bo to były oddziały austriackie gen. Materny.¹⁰

Po wycofaniu się wojsk radzieckich¹¹ wkroczyły do Zamościa oddziały okupacyjne, a w ślad za nimi przyjechało gestapo. W kolegiacie nastrój był patriotyczny. Śpiewaliśmy po każdej mszy św. „Boże coś Polskę”. Do kościoła przychodzili i Niemcy, którzy byli katolikami. Pewnego dnia przy zmierzchu przyszedł do mnie na wikariat major. Powiedział: „Gruss Gott”.¹² Przedstawił się, że jest synem właściciela ziemskiego ze Śląska, że rozumie po polsku, ponieważ u nich pracuje wielu Polaków, że mówić po polsku jest mu trudno. Jak ksiądz wie, mówił dalej, ja chodzę do kościoła, gdzie wy śpiewacie „Boże coś Polskę”. W tym tygodniu przyjeżdża do Zamościa gestapo i dlatego nie śpiewajcie tej pieśni, ani też „Serdeczna Matko”. I rzeczywiście przyjechało gestapo, obok którego musieliśmy trzy razy dziennie, a może i więcej, chodzić z wikariatu na probostwo, które było w infułtce. Tam stołowaliśmy się i gdzie była kancelaria parafialna. Bliskie sąsiedztwo z gestapo¹³ dawało nam wiele razy okazję do tego, że byliśmy świadkami przywożenia i wywożenia aresztowanych i linczowania ich wewnątrz urzędu z czym się nie kryli. Przez nie zasłonięte okna można

było widzieć oprawców przy swej katowskiej robocie. Z okien wikariatu można było obserwować egzekucje w ogrodzie przed gimnazjum, gdzie późnym wieczorem lub wczesnym rankiem dokonywano rozstrzeliwań. Naoczni świadkowie opowiadali, ja tylko słyszałem strzały, jak prowadzony na egzekucję z więzienia młody człowiek na rogu ulicy Akademickiej, koło ZOO, naprzeciw bramy parkowej kajdankami na rękach uderzył jednego gestapowca, który upadł zalany krwią na ziemię. Drugi gestapowiec idący z tyłu wyjął pistolet i zastrzelił go. Innym razem uciekło dwóch młodych chłopców z ogródka gimnazjalnego, gdzie ich miano rozstrzelać. Za uciekającymi strzelano i postrzelono przypadkowo młodą dziewczynę, uczennicę Radziszewską. Jak obwieszcza afisz znajdujący się w muzeum w Rotundzie, władze okupacyjne w Zamościu celem przeciwdziałania akcji podziemnej, partyzanckiej wyznaczyły siedmiu zakładników. Czterech spośród ludności polskiej i trzech spośród Żydów. Oto nazwiska zakładników: Gaudnik,¹⁴ ks. Franciszek Zawisza, Paweł Klimkiewicz, Jan Kowalski. Na Rotundzie w muzeum jest wykaz zakładników żydowskich. Wyżej wymienieni zakładnicy zostali aresztowani i przetrzymani dwa dni z okazji 11 listopada na ratuszu zamojskim. Niemcy spodziewali się jakichś manifestacji i akcji ze strony organizacji podziemnych, które już zaczęły wykazywać swoją aktywność.

* * *

W kościele Św. Katarzyny został zdeponowany obraz „Hold Pruski”. Przy składaniu obrazu do podziemi był obecny Marian Sochański - starosta powiatowy, Michał Wazowski - burmistrz, inż. Zaremba,¹⁵ ks. Staniszewski,¹⁶ ks. Zawisza, ktoś z Krakowa, murarz¹⁷ i grupa robotników. Po schowaniu obrazu do podziemi odebrałem od robotników przysięgę, że nikomu nie powiedzą co robili. Sądzę, że oni na pewno wiedzieli co tam było. Podczas pobytu w Zamościu wojsk radzieckich jeden z robotników (mówiono, że jakiś Osuch z ul. Orlej) zdradził tajemnicę i naprowadził grupę kilku Żydów i innych, którzy dostawszy się do podziemi kościoła rozbili drewnianą pakę i rozpruli blaszany zalutowany pancierz, w którym był zrolowany obraz. Po zorientowaniu się, że to nie rzekome skarby, ale płótno, pozostawili uszkodzony obraz na posadzce kościoła. Późną jesienią przyjechał do Zamościa z Krakowa p. Lorenz,¹⁸ kustosz muzeum i uzyskawszy od władz terenowych niemieckich zezwolenie na przewiezienie jakichś rzeczy, zabrał obraz do Krakowa. Po pewnym czasie Niemcy zaczęły szukać obrazu „Grunwald”.¹⁹ I znów jacyś usłudźni powiadomili ich, że obraz był przechowywany w kościele Św. Katarzyny. Ks. Staniszewskiego, który przebywał na plebanii w Łabuniach przywieziono do więzienia w Zamościu. Na drugi dzień była wizja lokalna w kościele, gdzie pobito kościelnego Władysława Klimka. Ks. Staniszewski wykazał się pokwitowaniem władz

niemieckich, że przechowywane rzeczy oddał i dlatego został zwolniony z więzienia.

* * *

Tejże jesieni 1939 roku przeżywaliśmy tragiczny wypadek zamordowania na plebanii w Sitańcu ks. Alojzego Strąkowskiego wikariusza parafii Sitaniec. Podczas pobytu wojsk radzieckich przebywał on kilka dni w więzieniu na ul. Kościuszki. Po wyjaśnieniu jego sprawy został zwolniony. Jednak kilkudniowy pobyt w areszcie tak podziałał na niego, że załamał się psychicznie.²⁰ Miał jakiś lęk przed każdym mundurem żołnierskim. Na plebanii w Sitańcu kwaterował oficer niemiecki w stopniu *hauptmana*.²¹ Krytycznego dnia ks. Strąkowski rzucił się na tego oficera i mimo, że ks. Jan Badowski, proboszcz sitaniecki starał się wyjaśnić, że ks. Strąkowski jest chory psychicznie, oficer strzałem z pistoletu zabił księdza wikariusza. Pogrzeb ks. Strąkowskiego był olbrzymią, cichą manifestacją polską. Niemcy nie zezwolili na przemówienia żałobne.

Drugi wymowny fakt zdarzył się wiosną 1940 roku. Niemcy masowo wywozili ludność na roboty do Reichu, zwłaszcza młodzież. Dnia 31 maja 1940 r. w nocy przyszli żandarmi na ul. Konopnicką do rodziny Franciszka i Franciszki Wołochów celem zabrania ich córki Antoniny lat 21. Dziewczyna wyrwała się żandarmowi, w rękę którego pozostał jej płaszcz i wybiegła na podwórze. Tu nie widząc szansy ucieczki skoczyła do studni, gdzie poniosła śmierć na miejscu.

* * *

Spółeczeństwo Zamościa bardzo ofiarnie niosło pomoc wysiedlonym z Poznańskiego, których Niemcy nasiedlali w Zamojszczyźnie, a którzy przejeżdżali przez Zamość. Pamiętało o więzionych w zamojskim więzieniu na ul. Okrzei. Tu trzeba podkreślić ofiarną pracę między innymi w PCK p. Śliwowskiej,²² Władysława Karpowicza, podprokuratora, który zginął w obozie koncentracyjnym Hamburgu - Neugamm już w czasie wyzwania. Parafia razem z PCK w Zamościu zorganizowała na wielką skalę święcone dla więźniów z ul. Okrzei. Dzięki przychylnemu stanowisku kierownika więzienia, jakiegoś Czecha, dostarczyliśmy do więzienia dwie duże rolwagi paczek. Tu wiele zdziałał ks. Franciszek Trochonowicz, wikariusz kolegiaty i p. Maria Kowerska.²³ Kiedy gestapo nakryło resztki trzeciego transportu więźniowie zdążyli dostarczone paczki rozprowadzić między sobą, spożyć lub pochować. W tej sprawie byłem ja i ks. Trochonowicz wzywany do gestapo. Powołaliśmy się na dawny zwyczaj, że nie wiedzieliśmy, że nie można itp. Wówczas jeden z gestapowców wyraził zdziwienie, jak księża mogli organizować paczki „*für die alte Durfe*”.²⁴ Jednak powróciliśmy wolni.

* * *

W miesiącu maju 1940 roku przyszła do mnie p. Józefa Wojnarowska²⁵ z Zamościa z ostrzeżeniem, abym uciekał, bo mnie mają aresztować i wywieźć. Wojnarowska podsłuchiwała rozmowę oficerów gestapo w cukierce, którą prowadziła na podcieniu, na ul. Staszica. Jeden z nich mówił o mającej nastąpić akcji wywożenia do obozów koncentracyjnych działaczy społecznych z Zamościa i Zamojszczyzny. Między innymi wymienił i moje nazwisko. Kiedy drugi zapytał - dlaczego? Odpowiedział – idź do kościoła i zobacz ile tam przychodzi ludzi. My pokonaliśmy Polskę, a oni tam w kościołach robią Polskę. Z tym trzeba skończyć. Z ostrzeżenia nie mogłem skorzystać, ponieważ pracy kapłańskiej było bardzo dużo. Z drugiej strony nie można było opuszczać parafian, którzy byli wystawieni na te same niebezpieczeństwa co i my księża. Ostrzeżenie Wojnarowskiej spełniło się. W nocy z 18 na 19 czerwca 1940 r. z okien plebanii i wikarówki widzieliśmy gorączkowe przygotowania do generalnej łapanki. Na ul. Przybyszewskiego, przed siedzibą gestapo, oddziały Szupo²⁶ otrzymywały rozkazy i listy osób przeznaczonych do wywiezienia. Wczesnym rankiem zaczęto zwozić aresztowanych na Rotundę i niektórych do siedziby gestapo. O godzinie 11.00 przyszedł do mnie na wikariat szupowiec i zapytał, czy tu mieszka ks. Zawisza. Gdy mu odpowiedziałem, że to ja jestem, powiedział spokojnie. Przepraszam, że ja katolik muszę was zaaresztować. Powiedział, że mam zabrać ze sobą żywność na pięć dni, koc i coś z bielizny osobistej. Następnie poprowadził mnie ul. Przybyszewskiego, Kościuszki, Moranda na dół w stronę Rotundy. Gdy byliśmy na przejściu przez tor elektrownia syreną sygnalizowała godzinę 12.00. Z Rotundy wracał właśnie kolega szupowca. Gdy mijaliśmy się, zapytał – co ty robisz? Księdza prowadzisz? Tak – odpowiedział. Doczekaliśmy się takich czasów, że to ja katolik musiałem aresztować księdza katolickiego. Gdy przyprowadził mnie na Rotundę, z prawej strony bramy stał stół, przy którym siedziało dwóch gestapowców i dolmeczter.²⁷ Przy murze po tej samej stronie z rękami podniesionymi do góry stali więźniowie, wśród których rozpoznałem p. Lipczyńskiego²⁸. Starszego, z Bortatycz. Po spisaniu personaliów gestapowiec powiedział do drugiego – „drei runde”. Nie wiedziałem, co mają znaczyć te trzy rundy. Byłem w sutannie, w ręku miałem walizkę, na sutannie prochowiec. Wokół Rotundy co kilka metrów rozstawieni byli młodzi esmani ze szkoły SS w Janowicach. Uzbrojeni byli dodatkowo w kije wiklinowe. Po raz pierwszy usłyszałem wyraz „los”, „los”. Nie wiedziałem, że to oznacza – dalej, prędzej czy coś podobnego. Zacząłem biec rundki. Esmani bili kijami. Tak trzeba było manewrować, aby przy stojącym esmanie taka była szybkość, aby ten nie zdążył uderzyć. Takich rundek zrobiłem osiem zamiast trzech. W końcu usłyszałem głos oficera gestapo – „genug”²⁹. Po tym dosyć wyczerpującym bieganiu zagnany zostałem do celi nr 14. Posiadam ocalały w ciągu pięciu lat obozu spis nazwisk współwięźniów, bez imion. 1. Zajlich, 2. Ks. Zawisza, 3. Jaro-

ślawski, 4. Baran, 5. Obniski, 6. Wojciechowski, 7. Różycki, 8. Przekociński, 9. Płachecki, 10. Stańczykiewicz, 11. Bielawski, 12. Jacewicz, 13. Zajac, 14. Kuszel. Kim byli? Zajlich – profesor,³⁰ Jarosławski - młody człowiek z Zamościa, z Nowego Miasta, Obniski - syn sędziego, Wojciechowski – zastępca naczelnika poczty, Przekociński – ogrodnik z ul. Szczepieskiej, Płachecki³¹ - młody, z Niewirkowa, Stańczykiewicz - rotmistrz z Niewirkowa, urzędnik Płacheckich, Bielawski - inżynier, Jacewicz - oficer, Zajac - urzędnik gminy Skierbieszów, Kuszel - urzędnik starostwa w Zamościu. Komenda Rotundy zorganizowała i zaprowadziła regulamin więzienny od pierwszego dnia pobytu. Jedni musieli wykopać obok Rotundy, z prawej strony, latrynę – ustęp. Drudzy musieli porządkować wewnątrz plac Rotundy. Starszym obozu przejściowego został prof. Werner.³² Każda cela miała swego starszego celi. Raport odbywał się celami. Przy pozycji na baczność starszy celi raportował komendantowi obozu, majorowi SS ze szkoły esmanów w Janowicach. Starszy obozu przejściowego był łącznikiem między więźniami, a komendanturą. Na drugi dzień PCK przyszedł nam z pomocą. Rozdzielano dostarczone przez rodziny paczki i gorącą zupę. Na prośbę p. Wenera ćwiczenia gimnastyczne prowadził ks. Zawisza, któremu PCK dostarczył cywilne ubranie, a zabrał sutannę co było koniecznym w warunkach obozowych. Rotunda już pierwszego dnia miała męczennika. Przy robieniu rundek wykończono Aleksandra Szeptyckiego³³ z Łabuń. W pomieszczeniu obecnego muzeum na Rotundzie gestapo miało swoje biuro i miejsce kaźni. Tam odbywały się specjalne badania i katowania. Każdego dnia doprowadzano kogoś nowego. Do niektórych nie stosowano „rytuału rundek”, których wyjątkowo uniknęli księża Staniszewski i Trochonowicz doprowadzeni na trzeci dzień. Pobyt na Rotundzie trwał pięć dni. Niektórych reklamowano i zwalniano. I tak zwolniono lekarzy, aptekarzy i pracowników niektórych instytucji. Na ich miejsce zwożono nowych aresztowanych. Ostatniego dnia przed wywiezieniem do Lublina przywieziono około 20 osób z więzienia. Wśród nich byli pospolici przestępcy. Dnia 24 czerwca przygotowano obóz na Rotundzie do transportu. Sprawdzono nazwiska. Od rana zajeżdżały samochody osobowe Lubelskiej Spółki Samochodowej i wywoziły więźniów na Zamek w Lublinie. Ja odjechałem ostatnim samochodem. Profesor Werner pozostał. Na trasie przejazdu od toru kolejowego do koszar stał szpaler ludzi, którzy kiwaniem ręki lub skłonem głowy żegnali kogoś z rodziny lub znajomych. Podziwiałem odwagę p. Kopcińskiej,³⁴ dyrektorki Szkoły Handlowej w Zamościu, która nas żegnała znakiem krzyża czynionym ręką. W Lublinie trzymano nas również pięć dni. W tym czasie niektórzy jak Czernski z Zamościa, hr. Adam Łoś z Szewni, administrator hr. Łosia, konsul Wołowski z Wirkowic zostali zwolnieni. Ich miejsce dopełniono liczbą aresztowanych z Lublina. Całą noc z 29 na 30 czerwca poświęcono na przygotowanie transportu. Na dziedzińcu Zamku

Lubelskiego ustawiono karabiny maszynowe. Eliminowano kulawych, zbyt starych. O godzinie 3.00 rano dnia 30 czerwca wyruszył transport więźniów. Pieszko, ulicami Podwale, Zamojską, na dworzec kolejowy. Co dwa, trzy metry stał łańcuch esmanów. Wśród krzyków esmańskich, naszczekiwania ich psów maszerowaliśmy w nieznaną przyszłość. Ludzie otwierali okna pobudzeni hałasem transportu. Esmani strzelali do nich. O godzinie 6.00 pociągiem osobowym, mocno strzeżonym wyruszyliśmy via Warszawa, Poznań, Berlin do Sachsenhausen przy Oranienburgu. Po miesięcznej kwarantannie rozdzielono nas na różne bloki. My księża dnia 13 grudnia 1940 roku zostaliśmy przewiezieni do Dachau, gdzie jako więźniowie przebywałem do dnia 29 kwietnia 1945 roku. Z obozu wyjechałem dnia 19 czerwca 1945 roku z transportem czeskim. Dwa dni później, 21 czerwca byłem już na ziemi polskiej w Katowicach.

Ks. Franciszek Zawisza

PRZYPISY

¹ Archiwum Państwowe w Zamościu, Zbiór akt Michała Bojarczuka, zespół nr 1026 (nieopracowany).

² Ks. Franciszek Zawisza *Wojna w oczach księdza*, „Tygodnik Zamojski” z 8 IX 1993, s. 6, 10, 11.

³ Ks. kan. Franciszek Trochonowicz (1906-1969), w 1939 r. wikariusz kolegiacki. Szkołę średnią ukończył w Białej Podlaskiej w 1927 r. i wstąpił do seminarium w Lublinie. Po święceniach w 1932 r. został wysłany przez ks. biskupa Mariana Fulmana na studia do Luwanium w Belgii, które ukończył *magna cum laude* z tytułem magistra. Później pracował jako polski duszpasterz w górniczym okręgu Charleroi. Po przyjeździe do Polski otrzymał stanowisko wikariusza w Zamościu z misją zorganizowania młodzieży na Zamojszczyźnie. Podjął współpracę z hr. Stanisławem Starowieyskim z Łaszczowa, prezesem Akcji Katolickiej w diecezji, późniejszym męczennikiem z Dachau. Aresztowany w czerwcu 1940 r., wrócił z Dachau w czerwcu 1945 r. do Lublina gdzie został dyrektorem diecezjalnego Caritasu. Po jego likwidacji w 1950 r. otrzymał nominację na proboszcza i dziekana w Kraśniku. Po pięciu latach został przeniesiony do Janowa Lub. gdzie pełnił obowiązki proboszcza, a od 1956 r. dziekana. Był znanym bibliofilem. W jego księgozbiorze były prawdziwe białe kruki. Pełnił funkcje wysokiej rangi, wchodził w skład różnych komisji diecezjalnych do wyjątkowych zleceń, złożonych z kapłanów najbardziej zaufanych, świątłych i doświadczonych. Ks. J. Wlazły *S.P. Franciszek Trochonowicz, kanonik Kapituły Kolegiaty Zamojskiej, proboszcz parafii Janów, dziekan Dekanatu Janowskiego (1906-1969)*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie”, nr 7-12/1969, s. 260 – 265.

⁴ Ks. infułat Wincenty Hartman (1862-1947), proboszcz parafii kolegiackiej od 1919 r. Około 1939 r. zachorował na sklerozę naczyń krwionośnych, która padła na wzrok i mózg. Na ustne polecenie biskupa Mariana Fulmana, ks. Franciszek Zawisza pełnił obowiązki administratora. Ks. W. Pawelec *S.P. Wincenty Hartman Prałat Dziekan Kapituły Kolegiaty Zamojskiej Infułat i proboszcz par. Zamość 1862 – 1947 (W 10 rocznicę zgonu)*, „WDL” Nr 12/1957, s. 329-333, Ks. dr W. Staniszewski *Jak uratowaliśmy „Hold Pruski”* w: „Za i Przeciw” Nr 9/1977, s. 12-13.

⁵ Ppłk Stanisław Gumowski dowodził sformowanym pod Krasnymstawem 2 rezerwowym pp w sile dwóch batalionów (batalion marszowy 7 p.p. Leg. por. rez. B. Budkiewicza i batalion z pozostałości 61 pp kpt. J. Walusza), w składzie 29 brygady piechoty płk J. Bratry, która o świcie z 19/20.09. 1939 r. uderzyła na Zamość. Żołnierze polscy z 2 p.p.

wdarli się do miasta od strony wsi Janowice. Natrafili jednak na zmasowany ogień broni maszynowej i zostali obrzuceni granatami przez załogę niemiecką znajdującą się w zamojskim więzieniu. Nacierający pułk był także ciągle atakowany przez niemieckie czołgi wyprowadzone z pobliskich koszar i w efekcie zaciętych walk rozbity. Dowódca pułku odniósł rany i dostał się do niewoli. Z batalionu 61 p.p. polegli m.in.: ppor. rez. Stanisław Łopatka, ppor. rez. Alfons Klewenhagen i ppor. rez. Stefan Rzepka, a dowódca batalionu kpt. Józef Walusz został ranny i dostał się do niewoli. Reszta brygady płk J. Bratry wycofała się spod Zamościa w kierunku północnym do lasów Pańskiej Doliny. Na skutek poniesionych strat została zredukowana do dwóch trzybatalionowych pułków piechoty bez broni przeciwpancernej i artylerii. Próba zdobycia Zamościa umożliwiła jednak podjęcie przez dowódcę Frontu Północnego gen. S. Dęba – Biernackiego dalszych działań zmierzających do przerwania blokady Niemców na linii: Łabunie - Tarnawatka - Tomaszów Lub. i marsz w kierunku granicy z Węgrami. Okazały się one jednak bezskuteczne. L. Głowacki *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 149-151.

⁶ Mjr Stanisław Jan Koryciński – dowódca 8 baterii pomiarów 95 dywizjonu artylerii ciężkiej Grupy Fortecznej „Obszaru Warownego Śląsk” był jednym z rozbitków walczących bez przydziału w szeregach 2 p.p., L. Głowacki, s. 268.

⁷ Kpt piech. Roman Włodzimierz Hospodarewski był dowódcą 9 kompanii 7 p.p. Leg., dowódcą I batalionu marszowego 7 p.p. Leg., od 20.09. dowódcą pułku., L. Głowacki, s. 248, 296.

⁸ Dwutomowy pergaminowy egzemplarz „pelpliński”, jeden z trzynastu egzemplarzy istniejących na świecie tzw. 42-wierszowej biblii, pierwszej drukowanej przez Gutenberga książki, odbył swoją szczęśliwą podróż innym szlakiem, z Warszawy przez Rumunię do Kanady, skąd po wojnie wróciła do Polski. A. Kawecka-Gryczowa *Ochrona zbiorów Biblioteki Narodowej w: Walka o dobra kultury*. Warszawa 1939-1945, t. I, s. 186.

⁹ Ks. dr Antoni Liedke - kustosz zbiorów Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie, który w sierpniu 1939 r. zdeponował biblię Gutenberga w warszawskim Banku Gospodarstwa Krajowego. A. Kawecka-Gryczowa, s. 186.

¹⁰ Gen. Materna z pochodzenia Austriak był dowódcą dywizji, która zajęła Zamość. M. Sochański *Pamiętnik starosty pow. zamojskiego w: Niemcy i Zamojszczyzna 1939-1944 t. III*, Zamość 1946, s. 15.

¹¹ Oddziały sowieckie zajęły opuszczony przez Niemców Zamość w dniu 27 września 1939 r., odeszły 4 października. K. Radziejewski *Skarby pod bombami (3)*, w: „Kronika Tygodnia” Nr 37/1999, s. 6.

¹² „Pochwalony Bóg” - odpowiednik polskiego „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

¹³ Siedzibą gestapo była zarekwirowana kamienica Stanisława Czerskiego znanego zamojskiego przemysłowca, współwłaściciela Spółki Czerski i Jakimowicz na rogu ulic Kościuszki i Przybyszewskiego (obecnie Kolegiacka).

¹⁴ Tadeusz Gaudnik, zamojski kupiec, zm. 1946, A. Kędziora *Encyklopedia miasta Zamościa*, Chełm 2000, s. 64, 366.

¹⁵ Tadeusz Zaremba, architekt miejski w latach 1934 – 1956, A. Kędziora, s. 24 i n.

¹⁶ Ks. dr Wacław Staniszewski (1907- 1979). Urodził się w Brzesku Nowym na Ziemi Kieleckiej, jako syn Wojciecha i Anny z d. Korept. Uczęszczał do gimnazjum w Miechowie, skąd przeniósł się do Liceum Biskupiego w Lublinie. Następnie wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1931 r. Został wikariuszem w Gościeradowie i rozpoczął studia teologiczne na KUL. Doktoryzował się w 1936 r. pracą pt. *Kościół jako Mistyczne Ciało* wydaną tegoż roku w Lublinie. Napisał jeszcze m.in. rozprawę *Duszpasterstwo w szkole powszechnej*. Zamość 1937. Był już wtedy prefektem miejscowego gimnazjum i liceum męskiego oraz rektorem kościoła św. Katarzyny. Aresztowany w 1940 r. był więźniem Rotundy, Zamku Lubelskiego, Oranienburga (nr obozowy 26686) i Dachau (nr obozowy 22702). Był proboszczem w Mełgwi, Starym Zamościu, Kazimierzu Dolnym i Chełmie gdzie jednocześnie był dziekanem. Był znakomitym kaznodzieją. W kapłaństwie 48 lat. Z powodu poważnej choroby, na własną prośbę, został przeniesiony na emeryturę. Zamieszkał w Zamościu przy ul. Granicznej 1. Autor wspomnień *Jak uratowaliśmy Hołd Pruski i W szponach gestapo*.

Ks. dr W. Staniszewski *Jak uratowaliśmy „Hołd Pruski”*, s. 12-13, Ks. A.F. Czuk *Ś.P. Ks. Dr Wacław Staniszewski (1907-1979)*, „WDL” nr 2/1981, s. 43 – 48.

¹⁷ Tym murarzem był Michał Radziejewski z Taboru Miejskiego. W grupie robotników było jeszcze dwóch murarzy. Aleksy Radziejewski, młodszy brat Michała i Rafał Kloc. Wszyscy trzej byli mieszkańcami Przedmieścia Majdan, K. Radziejewski *Skarby pod bombami (2)*, w: „Kronika Tyg.” Nr 36/1999, s. 6.

¹⁸ Stanisław Lorentz, po wojnie Naczelny Dyrektor Muzeów i Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

¹⁹ „Bitwa pod Grunwaldem” i „Kazanie Skargi” Jana Matejki były przechowywane przez całą okupację w Lublinie.

²⁰ Po zajęciu Sitańca przez wojska sowieckie ks. Strąkowski zabrano do katowni NKWD przy ul. Kościuszki w Zamościu. Gdy wrócił, miał na piersi wykłuty szpilkami krzyż, rany na palcach. Dnia 14 października 1939 r. przyszedł do proboszcza żołnierz niemiecki, aby zarekwirować uprzęż na konie. I wtedy zdarzyła się właśnie ta tragedia. Ks. Bp Edmund Ilcewicz *Nasi kapłani*, w: „Znak” Nr 9/1979, s. 863.

²¹ Hauptmann – kapitan.

²² Teresa Śliwowska – nauczycielka j. francuskiego w Gimnazjum i Liceum im. Jana Zamoyskiego, prezes oddziału PCK w Zamościu. W 1939 r. PCK pośpieszył z pomocą rannym żołnierzom polskim leżącym w zamojskich szpitalach, później przesiedleńcom z poznańskiego. Aresztowana w 1940 r., M. Sochański *Pamiętnik, t. III*, s. 14, 26; M. Bojarczuk *Academia Zamoscensis 1916 – 1958*, Lublin 1958, s. 142, 180.

²³ Maria Kowerska była ofiarą działaczką Polskiego Czerwonego Krzyża, zdelegalizowanego przez Niemców. Na terenie jej posesji przy ul. Zdanowskiej koczowali uciekinierzy ze Śląska. Z gościnności pp. Kowerskich korzystał w drodze do Krasnobrodu prezydent Ignacy Mościcki co było powodem nalotu samolotów niemieckich. Były ofiary w ludziach. M. Sochański *Pamiętnik, t. II*, s. 16.

²⁴ „bez pozwolenia”.

²⁵ Wojnarowska Józefa, właścicielka kamienicy przy ul. Staszica 25. A. Kędziora, s. 143.

²⁶ Schutzpolizei, potocznie Szupo (mundury zielonkawe) - policja ochronna, której batalion kwaterował w budynku dawnej Akademii. Oprócz tego w Zamościu były ekspozytury policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) i gestapo (Geheime Staatspolizei). W Zamościu zlokalizowano również ponadpowiatową komendanturę (Hauptmannschaft) żandarmerii, która nadzorowała sieć posterunków policji ochronnej, policji porządkowej (Ordnungspolizei – Orpo), policji ukraińskiej i granatowej oraz tzw. Selbstschutz rekrutowanego spośród miejscowych Niemców. M. Sochański *Pamiętnik, t. III*, s. 18 –19, Jan Grygiel *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim*, Warszawa 1985, s. 7 – 8.

²⁷ dolmetscher – tłumacz.

²⁸ Lipczyński Konrad – właściciel majątku Bortatycze, w 1930 r. 451 ha, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930*, Warszawa 1990, s. 12.

²⁹ „dość”.

³⁰ Zajlich Stanisław, nauczyciel Gimnazjum i Liceum Męskiego im. Jana Zamoyskiego, opiekun Koła Ligi Morskiej i Kolonialnej – 180 członków w 1936 r. M. Bojarczuk, s. 135, 180.

³¹ Marian Płachecki ur. 1919, s. Mariana Płacheckiego właściciela majątku Niewirków o pow. w 1933 r., 622 ha. *Spis ziemian...* s. 16.

³² Otton Werner zaczął jako starszy obozu na Rotundzie, skończył jako burmistrz w zamojskim magistracie (1941-1944), przed wojną był nauczycielem j. niemieckiego w zamojskim gimnazjum i liceum męskim. M. Bojarczuk, s. 114, 142, 180, A. Kędziora, s. 326.

³³ Aleksander Szeptycki, właściciel majątków Łabunie, Pukarzów, Grodyślawice, Nadolce, Podhajce, Pukarzów, Zimno i Ruda Żelazna o łącznej pow. 6 047 ha. *Spis ziemian*, s. 21.

³⁴ Kamilla Kopcińska z d. Wiśniowiecka, dyrektorka Szkoły Handlowej/Gimnazjum Kupieckiego w Zamościu. Działaczka ZHP, Polskiego Komitetu Opiekuńczego, od 1941

r. Powiatowego Komitetu Opiekuńczego, żona malarza Edwarda Kopcińskiego, nauczyciela gimnazjów w Zamościu. Przed wojną działaczka prorządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON). M. Sochański *Pamiętnik, t. III*, s. 19, A. Kędziora, s. 126 i n.